

### XIII. Nieszczęścia chodzą parami — Korniu

#### Od autora: ROZDZIAŁ 13

Jest to powieść o bezwarunkowej przyjaźni, o poświęceniach jednej osoby wobec drugiej, o tym jak brutalny, a zarazem piękny jest świat.

Z radością przyjmuję wszelkie, uzasadnione komentarze ;)

---

Pomimo upływu czasu, życie wydawało się stać w miejscu. Każdy dzień był taki sam, nie wnosił niczego nowego dla pogrążonego w smutku Aleksa. Chłopak spędzał w pracy więcej czasu niż zwykle, a gdy już skończył, zamykał się w pokoju z długopisem w dłoni i otwartym zeszytem. Nie czuł się na siłach, aby rozmawiać z kimkolwiek o stracie, którą przeżył, zamiast tego każdą myśl starannie spisywał na kolejnych stronach.

Aleks tak bardzo zamknął się w sobie, że nawet John nie był w stanie przebić się przez jego osłony. Starszy mężczyzna bezustannie próbował zmusić chłopaka do rozmowy, lecz kończyło się na krótkiej wymianie zdań na temat pracy i Aleks ponownie pogrążał się w ciszy.

Zeszyt powoli się kończył, lecz wciąż tyle spraw nie zostało w nim poruszonych. Aleksander chciał opisać wszystko co przeżył w towarzystwie Maćka, trudne życie chłopaka i jego rodziny, tak aby każdy wiedział jak to dokładnie było. Dlatego każdego dnia, po spędzeniu niemal dwunastu godzin w garażu, zasiadał do biurka i pisał przez kilka kolejnych, aż zmęczone oczy odmawiały posłuszeństwa. Stał się bardziej płochliwy i wrażliwy na głośne dźwięki, niewyspanie, nieregularne posiłki i ciągły smutek odbijały się na jego kondycji fizycznej jak i psychicznej.

Aleks odtrącił od siebie wszystkich bliskich, liczyła się dla niego jedynie praca i kolejne strony opowiadania o bohaterze swego życia – Maćku. Pomimo usilnych próśb rodziców, nie odwiedził psychologa, nie zmienił niezdrowego trybu życia. Brnął w nieszczęściu głębiej i głębiej, aż dotarł do momentu krytycznego.

Pewnego, niedzielnego poranka, obudził się dosyć późno i dostrzegł pierwsze płatki śniegu, które niesione wiatrem wirowały za oknem. Przetarł zmęczone oczy i zapatrzył się w sufit. Czuł się jakby wypłakał już wszystkie łzy. Na jego twarzy nie zagościł grymas, po prostu leżał i myślał. Dotarło do niego jak wielki błąd popełnił w przeciągu ostatnich tygodni. Odtrącił wszystkich kochających go ludzi, tak jakby to miało przywrócić Maćka do życia. Wymigiwał się od obowiązków, przestał brać odpowiedzialność za swe czyny i wciąż na wszystko wyszukiwał wymówek. Teraz, gdy patrzył na to z boku, był na siebie zły jak nigdy. Wściekł się na myśl, że pozostawił potrzebującego wsparcia Bartka i jego matkę samym sobie. Kto miał się nimi teraz zająć, jak nie on? *Głupi*. Pomyślał po czym wstał i spojrzał na zagracony pokój. Jego rodzice poddali się w próbie walki z jego upartością i nawet nie wspominali, aby uprzątnąć bałagan. Myśl o tym sprawiła, że poczuł się jeszcze gorzej.

Ubrał się elegancko i powierzchownie sprzątnął pokój. Następnie dołączył do rodziców przy śniadaniu, ale tym razem uśmiechał się, rozmawiał z nimi i szczerze przeprosił za ostatnie tygodnie swojej nieobecności. Gdy opuścił mieszkanie, zdziwiła go ilość śniegu przykrywająca auta. Z uśmiechem odśnieżył samochód ojca i pojechał odwiedzić Bartka.

- Dawno cię nie widziałem – powiedział przekraczając próg, dobrze mu znanego mieszkania. Serdecznie objął chudego młodzieńca i poklepał go po plecach.

- Aleks? – Dobiegł głos z kuchni i po chwili stanęła przed nim mama Maćka. Jej twarz szpeciły podkrążone, sine oczy a potargane włosy sterczały w każdą stronę. Kobieta przytuliła go jak własne dziecko i wyszeptala.

- Dobrze cię wreszcie widzieć. Jak się czujesz?

- Do dziś, było bardzo źle, ale czuję, że już będzie tylko lepiej. Przepraszam, że o was zapomniałem, sam do końca nie wiedziałem co się ze mną dzieje.

Aleksander od dawna nie czuł się tak dobrze jak tego dnia w mieszkaniu najlepszych przyjaciół. Bartek i jego matka, widocznie cieszyli się z jego odwiedzin i nie dawali po sobie poznać jak bardzo tragedia wstrząsnęła ich życiem. Nie musieli nic mówić, on to widział w ich oczach, w chwilach ich milczenia, sam przez to przeszedł i doskonale wiedział co czują.

Po odwiedzinach, cała trójka udała się na cmentarz, gdzie odsłanili i przyozdobili nagrobną płytę Maćka. Z ich oczu już nie leciały łzy, a twarze nie wykrzywiały się w grymasie żalu. Co więcej kąciki ust lekko unosiły się ku górze, w radości, że są tu razem w niemej akceptacji niesprawiedliwości, która ich spotkała.

Aleksander postanowił zakończyć dzień spacerem, który dotleni jego skolatany umysł. W ciągu jednej nocy tak wiele się zmieniło, jak to możliwe? Jak to jest, że przez ostatnie tygodnie nie myślał trzeźwo, jakby ktoś inny kierował jego życiem, rutynowymi obowiązkami, a on tylko stał obok i bezsilnie się przyglądał. To już minęło, znów jest sobą, nie mógł się doczekać aż oznajmi to Johnowi.

Usiadł na ośnieżonej ławce i wyciągnął z plecaka gruby zeszyt. Chwycił długopis i zaczął pisać. Miał w głowie idealną puentę na zakończenie wymyślonych wcześniej rozdziałów i pisanie tak bardzo go pochłonęło, że zapomniał o otaczającym go świecie. Nie wiedział nawet, że z jego oczu ponownie spływają łzy, że oddycha bardzo głęboko i nieregularnie, i że odkąd usiadł, obserwowała go blondynka o niebieskich oczach.

\* \* \*

Magda nie kryła zdziwienia, gdy zobaczyła zamyśloną, pochłoniętą pisaniem dryblasa. Podeszła nawet na ławkę bliżej i przyglądała mu się. Wiedziała, że jest to Aleks o którym opowiadał jej Janusz. Z podziwem patrzyła jak kreśli kolejne słowa, jak z policzków ściekają mu łzy na papier, a on zdaje się ich nie zauważać, słuchała jego oddechu i niemal czuła jego żal.

Nagle on wstał i szybkim tempem oddalił się od ławki. Dziewczyna w pierwszej chwili nie zareagowała, lecz dostrzegła iż odszedł jedynie z zeszytem, zostawiając plecak ułożony na ławce. Wstała, chwyciła rzecz należącą do dryblasa i pośpieszyła, aby go dogonić. Zapadał zmrok, a on był coraz dalej.

- Hej! – Krzyknęła z nadzieją, że się zatrzyma, lecz nie zareagował.

Wyszedł z parku i na ruchliwej ulicy skręcił w prawo. Dziewczyna przyspieszyła. Widziała jak zaczyna przechodzić na drugą stronę jezdni i obawiała się, że za chwilę go zgubi.

- Aleks! – Krzyknęła ponownie i tym razem zareagował, stanął na wysepce i przyglądał się jej.

- Zostawiłeś plecak.

Bez rozejrzenia się wkroczyła na jezdnię. Rozległ się przeszywający dźwięk klaksonu, a powietrze wypełnił hałas wpadającego w poślizg samochodu. Magda nie zareagowała, strach sparaliżował jej kończyny. Pomimo ułamków sekundy zdążyła dostrzec wpadające na nią światła pojazdu. Zamknęła oczy i poczuła silne pchnięcie w okolicach ramion. Przycisnęła plecak do piersi, jakby był skarbem, który za wszelką cenę chciała uchronić i z impetem upadła na zmrożony asfalt. Dech zaparł jej w piersi lecz nic więcej się nie wydarzyło, nawet nie bolało. Otworzyła oczy i z ulgą stwierdziła, że samochód przemknął obok niej. Odetchnęła, a powietrze wypełnił kobiecy krzyk. Pomimo przerażenia, które zmroziło krew w jej żyłach, wstała. Auto stało kilka metrów dalej, a tuż pod jej nogami leżał zeszyt. Trzęsącymi się rękoma podniosła go i skierowała się w stronę krzyczącej kobiety. Samochód stał w poprzek drogi, a za nim w powiększającej się kałuży krwi, znajdowało się bezwładne ciało Aleksandra.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Korniu, dodano 29.12.2014 10:10

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).